

NR. INDEKSU 374 776

PL. ISSN 0127-6287

NR 4 (1549)

1992

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● KWIECIEŃ 1992 ● CENA 2500 ZŁ



Uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy

Zanim nadejdą zapowiadane przez Chrystusa smutne dni ostatniego tygodnia Jego ziemskiego życia, dane Mu było jeszcze przeżyć godziny tryumfu i chwały; uroczysty wjazd do Jerozolimy. Najprawdopodobniej samemu Jezusowi zależało na niezwykłym charakterze tego wjazdu. Wynika to z poleceń, jakich udzielił swoim uczniom, gdy zbliżał się do Świętego Miasta:

„Gdy się przybliżyli do Jerozolimy i przysli do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy Jezus postać dwóch uczniów i rzekł im: *Idźcie do wsi, która jest przed wami, a zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną i źrebię z nią. Odwiążcie je i przyprowadźcie do Mnie! A gdyby wam kto co mówił, powiecie: Pan ich potrzebuje, a zaraz je puści.* Stało się to, żeby się spełniło słowo Proroka: *Powiedźcie Córce Syjońskiej: Oto Król twój przychodzi do ciebie łagodny, siedzący na osiołku, źrebięciu oślicy.* Uczniowie poszli i uczynili, jak im Jezus polecił. Przyprowadzili oślicę i źrebię i położyli na nie swe płaszcze, a On usiadł na nich. A ogromny tłum słał swe płaszcze na drodze, inni obcinali gałązki z drzew i ścielili na drodze. A tłumy, które Go poprzedzały i które szły za Nim, wołały głośno:

*Hosanna Synowi Dawida!
Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie!
Hosanna na wysokościach!*” (Mt 21, 1—9).

★

Jezus nie tylko zgodził się na takie uroczyste i głośne opiewanie swojej godności mesjańskiej, ale wręcz domagał się tego. A gdy niektórzy z faryzeuszy żądali, aby Jezus nakazał wielbiącym Go tłumom milczenie, wówczas Jezus odpowiedział: „*Zapewniam was, że jeśli oni zamilkną, kamienie będą wołać*” (Łk 19, 40).

Wszyscy ewangelisti zamieścili opis wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. W ten sposób wyrazili przekonanie o dużym znaczeniu tego faktu w życiu Jezusa. Przedstawiony tu opis Mateusza wyraźniej ukazuje związek uroczystego wjazdu z prorocstwami (Za 9, 9—10; Iz 62, 11—12; Ps 118, 25—26), jak również pochodzenie Mesjasza z Galilei.

Ten fragment ewangelii Mateusza otwiera część mówiącą o wydarzeniach jerozolimskich, których uwieńczeniem będzie śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Jezus więc w otoczeniu uczniów zbliżał się do Jerozolimy. „I przysli do Betfage na Górze Oliwnej (...)”. Opis wymienia jedynie Betfage (z pominięciem Betanii), skąd Jezus wysłał dwóch uczniów do wsi, a także umieszcza odmienny szczegół, mówiąc o oślicy i ośle. Nastąpiło więc dokładne dostosowanie opisu do tekstu Za 9, 9, gdzie prorok mówi o osiołku oraz o osłaćku. „Przyprowadzili

oślicę i źrebię i położyli na nie swe płaszcze, a On usiadł na nich”. Fakty te świadczą o tym, że Jezus jest pokornym Mesjaszem, królem pełnym prostoty i ubóstwa, wskrzeszającym osobowość dawnych mężów i królów Izraela. Należy powiedzieć, że i przedstawiciele faryzeuszy oczekiwali na Mesjasza, który — przez swą pokorę — będzie zwyczajnym wodzem i odnowicielem narodu.

„Powiedzcie Córce Syjońskiej: Oto Król twój przychodzi do ciebie łagodny, siedzący na osiołku, źrebięciu oślicy”. To zdanie jest połączeniem Za 9, 9 oraz Iz 62, 11 z pewnymi zmianami. Chce on ukazać spełnienie się tych prorocstw w tej chwili, gdy cichy i pokorny Jezus dokonuje triumfalnego wjazdu do miasta świętego. Ukazana jest tu Jego godność królewska i mesjańska. Również następne zdania wskazują na wyjątkową godność Jezusa. Chrystus wjeżdża do Jerozolimy pośród rozentuzumowanych ludzi, którzy rozpościerali „swe płaszcze na drodze”. Wszystko to wskazuje na królewski hołd wyrażany w ten sposób na bliskim Wschodzie (por. 2 Kri 9, 13). Zauważmy drobny szczegół dotyczący gałęzi. Marek pisze o gałązkach ścinanych z pól, natomiast Mateusz o gałęziach z drzew. Jest to dokładniejsze ukazanie emocji ludzi, którzy spontanicznie łamali gałęzie z przydrożnych drzew i potrząsając nimi dawali wyraz swej radości. Aklamacja zaś „Hosanna synowi Dawida!” świadczy o tym, że uznają oni w Jezusie króla mesjańskiego. Świadczy o tym dodatek o synu Dawida, którego nie ma w Ps 118, 25. Wyraz „hosanna” oznacza: obdarz zbawieniem i wykrzykiwano go w siódmym dniu święta Namiotów przy jednoczesnym potrząsaniu gałązkami, a także przy innych okazjach (por. 2 Mch 10, 6—7). Natomiast Ps 118 odmawiano jako dziękczynienie podczas liturgii świątecznej, a także przy zabijaniu baranka paschalnego. Zawołanie: „Błogosławiony, który przychodzi w imię Pana!”, wielokrotnie spotykamy na kartach Starego Testamentu, gdzie oznacza pojawienie się kogoś na rozkaz Boga i dla spełnienia Bożego postanowienia. Jezus więc witany jest jak wysłannik Boży, który ma spełnić zbawczą misję wobec ludu Bożego.

„Gdy wjechał do Jerozolimy, poruszyło się całe miasto, i pytano: Kto to jest? A tłumy odpowiadały: To jest prorok, Jezus z Nazaretu w Galilei” (Mt 21, 10—11). Do miasta prawdopodobnie wjechał przez Bramę Żółtą. Krzyżowcy zamurowali ją i wbudowali w nią kaplicę; otwierano ją w palmową rocznicę: patriarcha siedząc na osle odbywał uroczysty wjazd, a tłumy ludu rzucając pod nogi gałęzie i płaszcze towarzyszyły mu wśród głośnych okrzyków. Ta brama leży najbliżej świątyni; przez nią wjechał Jezus.

★

„Ale gdy Pan przychodzi jako Oblubieniec, cóż można powiedzieć poza tym, że On się zbliża, a my musimy wyjść na Jego spotkanie?”

(...) Jeśli Go prawdziwie kochasz, nic cię nie będzie cieszyć prócz Jego chwały. A jeżeli jej przede wszystkim szukasz, staniesz się na tyle pokorny, by przyjąć każdą pociechę z Jego ręki — przyjmując ją głównie dlatego, że przez okazanie nam miłosierdzia Bóg pomnaża Swoją chwałę w naszych duszach.

Jeśli szukasz przede wszystkim Jego chwały, będziesz wiedział, że najlepszym sposobem pocieszenia drugiego człowieka jest nauczyć go kochać Boga. W niczym innym nie znajduje się prawdziwego pokoju” (Tomasz Merton).



ZMARTWYCHWSTAŁ PAN Z GROBU



„A idąc śpieszcie powiedzieć uczniom Jego, że zmartwychwstał, i oto poprzedza was do Galilei, tam Go ujrzycie”

(Mt 28, 7)

Zapowiedź Pana Jezusa spełniła się. Trzeciego dnia po ukrzyżowaniu fizycznie zmartwychwstał. „On stanął wśród nich i rzekł im: „Pokój wam!” (Łk 24, 36). Zmartwychwstał Pan z tym pozdrowieniem zwrócił się do swoich uczniów i apostołów.

Składając Wam, Dostojni Księża Biskupi, Przewielebni i Wielebni Księża, Drogie Siostry i Bracia, życzenia Wielkanocne, życzę wszystkim prawdziwego pokoju. Tak jak przed wiekami, tak i dziś staje przed nami Pan Jezus i chce obdarzyć każdego z nas swoim pokojem, którego świat dać nie może.

W tym uroczystym dla nas dniu Zmartwychwstania Pańskiego zapytajmy samych siebie, czy chcemy przyjąć sercem ochoczym Jego dar pokoju. Dar Zmartwychwstałego Pana! Czy my, jako słudzy Kościoła właściwie akcentujemy, że pokój Boży jest zbudowany na fundamencie sprawiedliwości, dobroci, na miłosierdziu i prawdzie?

„Pokój wam! Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam. A to rzekłszy, tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego. Którymkolwiek grzechy odpuście, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane” (J 20, 21—23).

Moim najszerszym życzeniem jest, Czcigodny Księża Biskupi, Przewielebni i Wielebni Bracia Kapłani, Drogie Siostry i Bracia, aby pokój Boży zrodził się we wszystkich polskokatolickich sercach przepełnionych wiarą, nadzieją i miłością. Wszystkim Braciom Biskupom i Kapłanom życzę, aby ochoczym sercem wypełniali polecenie naszego Pana, aby jeszcze większą uwagę poświęcili dla wszystkich wątpiących, którzy szczególnie teraz oczekują od nas słowa pociechy, pokrzepienia i prawdziwej z serca płynącej stawy duchowej.

Z najlepszymi życzeniami wielkanocnymi spieszę do Najprzewielebniejszego Pierwszego Księdza Biskupa Jana SWANTKA, do Dostojnego Episkopatu, do Przewielebnych Księży Seniorów, Wielebnych Księży Proboszczów, do wszystkich świeckich wiernych Sióstr i Braci Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Stanach Zjednoczonych A.P., Kanadzie i w Polsce.

W szczerzej i braterskiej jedności pragniemy razem z Wami, Bracia i Siostry, przeżywać największe święta chrześcijańskie, jakimi są święta Zmartwychwstania Pańskiego. W tym uroczystym dla nas dniu, my w Wolnej i Niepodległej Polsce, łączymy się z Wami wszystkimi w jedności duchowej. Życzymy Wam, Bracia i Siostry, błogostawionych, radosnych i spokojnych Świąt Wielkanocnych.

Przy tej okazji wyrażamy Wam naszą szczerą miłość i cześć za to, że z Organizatorem Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła Biskupem Franciszkiem HODUREM, tej wielkiej nieśmiertelnej idei Odrodzonego Katolickiego Kościoła dalsze realne kształty. Wdzięczni jesteśmy za to, że Ludowi Polskiemu wskazaliście na wartość prawdziwej wolności — wolności i suwerenności polskiej duszy.

Niech Zmartwychwstały Pan błogosławi Pierwszemu Biskupowi, Księżom Biskupom, Kapłanom i świeckim Wiernym w dziele budowy Królestwa Bożego. Niechaj swej świętej faski i siły wewnętrznej Wam wszystkim dodaje o słuszne prawa do bytu i o dalszy rozwój naszego świętego Kościoła.

W tym uroczystym dla nas dniu pamiętajcie Bracia, że Kościół w Polsce ma wielką przyszłość. Pamiętajcie, że jest to Wasz wspaniały dar dla starej Ojczyzny — Matki, dla Polski. Jest to jeszcze nadal roślina, która na polskiej roli przez długie wieki żyć i rozwijać się będzie.

Pamiętajcie, Bracia i Siostry, że ziarno nie tylko zasiać należy, ale trzeba je właściwie pielęgnować, wytwarzać właściwy klimat ciepła i braterskiej atmosfery, aby rosło, rozwijało się i stokrotnie wydało owoc. Uczyńmy wszystko, co tylko jest w naszej mocy, aby ci, którzy po nas przyjdą, mogli się wzorować, że siał i zbierać należy wspólnie. Niech błogosławią tych dobrych siewców na Bożym i polskim zagonie, którym to pszeniczne ziarno Słowa Bożego wydaje owoce.

W uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego z należą nam dumą chcemy stwierdzić, iż łączy nas szczerza miłość do Boga i umiłowanie wolności. W dzisiejsze Święto wspólnie stajemy pod sztandarem Polskiego Kościoła. Jednego bowiem pragniemy i wspólnie sobie tego życzymy: aby Kościół nasz święty w Stanach Zjednoczonych A.P., Kanadzie, Brazylii i Polsce — chociaż jeszcze młody organizacyjnie, a jednak stary jak całe chrześcijaństwo — kształtował dusze Polaków i porywał ich ku najwyższej Prawdzie, Drodze i Żywotowi — ku Wszechmogącemu Bogu. Niech wszystkim Polakom na emigracji daje zaspokojenie ich tęsknoty za ziemią ojczystą, a dusze urabia na zdobycie ojczyzny niebiańskiej.

Niech tegoroczne Święta Zmartwychwstania Pańskiego będą wezwaniem dla nas do poświęcenia dla wszystkich potrzebujących pomocy współbraci naszych, ażeby prawda Chrystusowa żyła, aby nikt nie miał prawa prześladować tych, którzy Chrystusa Pana uważają za Boga Człowieka, za prawdziwego siewcę prawdy, światła i mądrości.

W tym uroczystym dniu nie zapominajmy o tekście zawartym u św. Mat. w rozdz. 28, wierszu 7: „A idąc śpieszcie powiedzieć uczniom Jego, że zmartwychwstał, i oto poprzedza was do Galilei, tam Go ujrzycie”.

We wszystkich dobrych poczynaniach niech nam wspólnie błogosławi Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty i niech to błogosławieństwo zostanie z nami na zawsze.

WARSZAWA—WIELKANOC — 1992 A.D.

Wasz w Chrystusie Panu

+ Tadeusz R. MAJEWSKI



Ich obawy o odsunięcie kamienia okazały się zbędne, gdyż był on odsunięty, a ciała Jezusa w grobie nie było. Fakt ten nie był jeszcze dowodem na zmartwychwstanie. Dopiero młody człowiek ukazał prawdziwe znaczenie tego faktu. Jego białe szaty wskazywały na niebiańskie pochodzenie, był więc aniołem, który swoją obecnością wskazywał na zaistnienie czasów ostatecznych, a ponadto udzielił informacji, że „powstał, nie ma Go tutaj”. Te słowa mówią o zmartwychwstaniu Jezusa. A więc wieść o zmartwychwstaniu musiała przyjść z nieba, jest zatem pochodzenia Bożego i dlatego jest przedmiotem wiary — jej poznanie jest możliwe jedynie przez wiarę.

Anioł przekazał także niewiastom misję. Mają powiadomić uczniów Jezusa, że wcześniej niż oni Jezus przyjdzie do Galilei i tam nastąpi spotkanie. Z posłannictwa udzielonego niewiastom przy grobie wynika, że Apostołowie już zbierali się do wyruszenia w drogę powrotną do Galilei. Anioł tu powołuje się na słowa Jezusa zapowiadające Jego objawienie w Galilei. Choć ewangelista nie przytacza tych słów, możemy się domyśleć, że chodzi o zapowiedź z ostatniej wieczerzy: „*Po moim zmartwychwstaniu przybędę przed wami do Galilei*” (14, 28).

Kobiety zareagowały po ludzku — wobec rzeczywistości nadprzyrodzonej doznały wielkiego lęku i dlatego „nikomu o niczym nie powiedziały”.

Relacja o nawiedzeniu grobu przez niewiasty w pierwszy dzień tygodnia i o tym, że grób zastały pusty, jest szczególnym przekazem. Wprawdzie pusty grób nie był dla pierwotnego Kościoła podstawą wiary w Zmartwychwstanie, był jednak znakiem wskazującym i potwierdzającym w odniesieniu do wielkanocnego orędzia. Jedynie w zestawieniu z objawieniami się Zmartwychwstałego pusty grób staje się wymownym świadectwem, że

„Trzeciego dnia zmartwychwstał”

Zmartwychwstanie Jezusa należało od samego początku do podstawowych prawd chrześcijaństwa. W Pierwszym Liście do Koryntian mamy najstarsze w literaturze chrześcijańskiej świadectwo wiary w zmartwychwstanie: „*Przed wszystkim przekazałem wam naukę, którą przejąłem z tradycji, a mianowicie, że Chrystus umarł za nasze grzechy, zgodnie z zapowiedzią Pisma, został pogrzebany, trzeciego dnia zmartwychwstał, zgodnie z zapowiedzią Pisma*” (1 Kor 15, 3—4).

Przepowiadanie apostołów koncentrowało się na śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa. W Ewangeliach do opisu męki zostały dodane opowiadania o chrystofaniach, czyli objawieniach zmartwychwstałego Jezusa. Mówi o nich także św. Marek: „I gdy skończył się szabat, Maria Magdalena i Maria Jakuba, i Salome kupiły wonności, aby pójść i namaścić Go. I bardzo rano w pierwszym dniu tygodnia, gdy weszło słońce, przychodzą do grobu. I mówią do siebie: *Któż nam odsunie kamień od wejścia do grobu?* I gdy spojrzały, widzą, że kamień jest odsunięty — był bowiem bardzo wielki. I gdy weszły do grobu, ujrzały młodego człowieka, który siedział po prawej stronie i był obleczony w białą suknię. I przeraziły się. A on im mówi: „*Nie bójcie się. Szukacie Jezusa Nazarejczyka ukrzyżowanego. Powstał, nie ma Go tutaj. To jest miejsce, gdzie Go położyli. Idźcie jednak i powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: Idźcie przed wami do Galilei i tam Go zobaczycie, jak wam oznajmił*” (Mk 16, 1—7).

Gdy minął szabat niewiasty udają się do grobu by namaścić Jezusa. Chcą prawdopodobnie uzupełnić namaszczenie dokonane w pośpiechu przed złożeniem do grobu (pisze o tym Jan).

Ukrzyżowany został wskrzeszony i że do chwaty Bożej wszedł także w swej cielesności.

Na szczególną uwagę zasługuje relacja Ewangelii Mateusza o ukazaniu się Zmartwychwstałego na jednej z gór Galilei:

„*Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata*” (Mt 28, 18—20).

Już najstarsze ze świadectw o Zmartwychwstaniu wskazuje na jego głębszy sens: „Zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem” (1 Kor 15, 4). Oznacza to, że zmartwychwstanie Jezusa jest spełnieniem obietnic Starego Testamentu, spełnieniem nadziei Izraela. Od początku Bóg był dla Izraela Bogiem żywym, Panem życia i śmierci (por. Lb 27, 16) i „Źródłem Życia” (por. Ps 36, 10). W Nim jest więc nadzieja, że życie nie będzie na zawsze wydane śmierci.

Chrystofanie po zmartwychwstaniu miały na celu przekonać apostołów, że Jezus rzeczywiście zmartwychwstał. Wiara w zmartwychwstanie jest centralnym elementem chrześcijańskiego wyznania wiary. Aby wyrazić znaczenie zmartwychwstania Jezusa, wystarczy powołać się na słowa św. Pawła: „*A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wiara nasza*” (1 Kor 15, 14).

Studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie

Jak co roku przed młodzieżą staje problem, jakie wybrać studia i uczelnie. Proponujemy studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ChAT) w Warszawie.

ChAT jest państwową wyższą ekumeniczną uczelnią teologiczną. Kształci słuchaczy w zakresie nauk teologicznych i przygotowuje pracowników duchownych i świeckich dla Kościołów chrześcijańskich. O przyjęcie mogą ubiegać się wszyscy absolwenci szkół średnich (świeccy i duchowni). Studenci otrzymują, tak jak na innych uczelniach, stypendium państwowe.

ChAT jest uczelnią jednowydziałową — obok studiów na kierunku teologicznym można ubiegać się o przyjęcie do Ekumenicznego Instytutu Pedagogiczno-Katechetycznego. W obu wypadkach można wybrać stacjonarną (dzienną) lub zaoczną formę studiów.

Wydział Teologiczny — studia teologiczne:

Studia trwają pięć lat (10 semestrów). Istnieją, zgodnie ze specyfiką wyznaniową, trzy sekcje: ewangelicka (protestancka), starokatolicka i prawosławna. Absolwenci otrzymują tytuł magistra teologii — odpowiednio — ewangelickiej, starokatolickiej i prawosławnej.

Ekumeniczny Instytut Pedagogiczno-Katechetyczny:

Studia trwają cztery lata (8 semestrów). Instytut oczekuje na tych słuchaczy, którzy chcieliby podjąć pracę katechetów i wychowawców młodzieży. Absolwenci otrzymują tytuł magistra teologii ze specjalnością katechetyczną, co daje równe prawa nauczycielskie z innymi absolwentami studiów pedagogicznych.

Egzaminy wstępne odbędą się w dn. **29—30 czerwca 1992 r. w siedzibie uczelni w Warszawie przy ul. Miodowej 21.**

Egzaminy obejmują w części pisemnej:

- pracę z literatury polskiej,
- test z języka obcego (angielskiego, niemieckiego, rosyjskiego,

a w części ustnej:

- rozmowę na tematy wybranych zagadnień literatury, historii i kultury polskiej (maturalny zakres materiału) oraz
- sprawdzian z wiedzy religijnej z zakresu szkoły średniej.

Dokumenty przyjmujemy do 15 czerwca 1992 r. Są to:

- podanie o przyjęcie na studia (formularz)
- świadectwo dojrzałości,
- wypis danych z dowodu osobistego (w przypadku mężczyzny także odpis z książeczki wojskowej),
- karta zdrowia kandydata na wyższe studia,
- cztery fotografie (format legitymacyjny).

O zamiarze podjęcia studiów w ChAT należy powiadomić swojego duszpasterza, ten zaś swoją władzę zwierzchnią, która odpowiednim pismem polecającym typuje kandydata na studia.

Szczegółowych informacji udziela Rektorat ChAT, Miodowa 21, 00—246 Warszawa, tel. 31—95—97, w godz. 9—15.

TRUDNE PYTANIA

Róża i płonący las

Z rozważań filozoficznych na temat wolności można wybrać różne jej definicje: można tę, która mówi, że wolność to możliwość wyboru, albo tę, że istnieje wolność do czegoś i wolność od czegoś, można jak w znanej, pięknej piosence powiedzieć, że wolność krzyżami się mierzy.

Wstrząs ostatniej wojny i następujące potem długie lata życia w narzuconym narodowi ustroju totalitarnym to pół wieku, okres, gdy walczyło i działało jeszcze czynnie pokolenie ludzi urodzonych w państwie formalnie nieistniejącym, gdy w trudnych wojennych latach wchodziło w życie i krwawiło pokolenie urodzone w wolnej, odrodzonej Polsce, gdy po wojnie, w zupełnie już innym państwie rodziły się i wychowywały nowe pokolenia; i to, które teraz właśnie jest u szczytu możliwości twórczych i zawodowych, i to młodsze, które właśnie w życie wchodzi, i to, dla którego takie słowa, jak „rozbiór Polski”, i „stan wojenny” są tylko pojęciami historycznymi.

Te nowe, najmłodsze pokolenia będą po nas gospodarzami tego kraju, przejmą go od nas za kilka czy kilkanaście lat z całym dobrodziejstwem inwentarza.

Co dostaną? Co zdążymy im przekazać?

Przez ponad cztery dziesięciolecia to państwo, cały jego organizm, wszystkie wewnętrzne struktury i zewnętrzne powiązania działały na podstawie ustanawianych przez kolejne „władze ustawodawcze” na zlecenie kolejnych „władz zarządzających” ustaw, praw i przepisów. Postawie kolejnych prawie 10 kadencji sejm uchwalałi rozmaite ustawy, od najmniej ważnych do najistotniejszych, w ogromnej części jednak adekwatnych do współczesnej im rzeczywistości.

Rzeczywistość zmieniła się trzy lata temu, po Okrągłym Stole i po wyborach w czerwcu '89. Pozostała ogromna ilość ustaw i przepisów, które dla funkcjonowania w rzeczywistości nowej muszą być albo zasadniczo zmienione, albo przystosowane, albo przynajmniej uzupełnione, i to jak najszybciej, nowymi, „kompatybilnymi” z już istniejącymi. Dla parlamentu jest to ogrom pracy, bo w ciągu kilku lat trzeba zmienić przepisy i ustawy minionych lat czterdziestu, biorąc pod uwagę i długą drogę prawną nowych ustaw — przez Sejm, Senat, często znów Sejm do Prezydenta. Wielu postów, chcąc uczciwie podjąć ogromowi tych obowiązków i rozumiejąc ich wagę rezygnuje na czas kadencji z pracy zawodowej. Czas ekonomiczny biegnie często szybciej niż czas polityczny i wiele ustaw jest potrzebnych „na wczoraj”, na dziś, natychmiast — a przecież nie wolno ich przyjmować pochopnie. Trzeba je gruntownie rozważyć i przeanalizować — choć las wokół nas już płonie.

1 lutego br. Sejm po dziesięciogodzinnej burzliwej dyskusji uznał za nielegalny stan wojenny wprowadzony 13 grudnia 1981 r. Kolejną burzliwą, wielogodzinną debatę wywoła na pewno problem, czy sprawców represji politycznych będzie obowiązywać zasada przedawnienia.

Do łaski marszałkowskiej wpłynęło i czeka na swą kolejkę wiele pilnych projektów ustaw, wymagających jak najszybszego rozpatrzenia.

Po cóż nam były zatem wstępne rozważania o wolności? O wolności do decyzji, które sprawy są najważniejsze? O wolności od przeszłości dla przyszłości? Czy wolny Sejm II Rzeczypospolitej uznawał za nielegalne kolejne rozbiory Polski? Czy czas żałować róży, gdy płonie las?

Małżeństwo chrześcijańskie

Małżeństwo jest najstarszą, najpowszechniejszą i najbardziej naturalną formą życia społecznego człowieka. Wszystkie narody, kultury i religie rozumieją małżeństwo jako legalny związek mężczyzny i kobiety, zawarty w celu utworzenia rodziny i prowadzenia wspólnego życia w miłości i wierności. Jako chrześcijanie wierzymy, że związek ten został ustanowiony z woli Boga. Wszak sam Stwórca tak ukształtował ludzką naturę, by mężczyzna szukał w najbliższej towarzyszce życia, w kobiecie, uzupełnienia samego siebie, i na odwrót. Osobiste szczęście małżonków nie jest jedynym sensem ich związku. W głównej mierze jest nim szczytna rola ojcostwa i macierzyństwa. Zrodzenie i wychowanie potomstwa daje obojgu rodzicom wiele radości, ale wymaga też ogromnych wyrzeczeń. By wyznawcom Chrystusa starczyło sił do sprostania tym trudnym wymogom związku małżeńskiego, Zbawiciel podniósł małżeństwo do godności Sakramentu. To uświęcenie małżeństwa sprawia, że chrześcijańscy małżonkowie i rodzice mają zapewnioną specjalną pomoc Bożą w życiu, a wszystkie ich radości i smutki, trudy i zwycięstwa zyskują wartość nadprzyrodzoną, czyli stają się kapitałem, procentującym na życie wieczne. Z tej też racji Apostoł Paweł nazwał małżeństwo chrześcijańskie Wielkim Sakramentem.

Kiedy Zbawiciel uczynił małżeństwo swoich wyznawców sakramentalnym źródłem łask? Odpowiedź na to pytanie mogą stanowić dwa momenty utrwalone w Ewangelii. Pierwszy tekst to opis wesela w Kanie Galilejskiej. Chrystus Pan przyjął zaproszenie do udziału w tych godach. Uczestnicząc w weselu i dokonu-



jąc tam cudu przemienienia wody w wino na użytek gości weselnych, uświęcił Zbawiciel związek małżeński. Momentem drugim jest wypowiedź Pana Jezusa stanowiąca o nierozzerwalności węzła małżeńskiego.

Św. Mateusz Ewangelista zanotował naukę Boskiego Mistrza: „Czyż czytaliście, że Stwórca od początku stworzył męczyznę i niewiastę? Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją i będą dwoje jednym ciałem. A tak nie są już dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bógzłączył, niechajczłowieknie rozłącza”.

W oparciu o naukę Ewangelii i wykład św. Pawła Apostoła, jak i najstarszą tradycję chrześcijańską, Kościoły katolickie i prawosławne zgodnie uważają małżeństwo za sakrament, który podporządkowuje tę niezwykle ważną dziedzinę życia ludzkiego łasce Boga dla dobra małżeństwa i rodziny. Dla katolików życie małżeńskie nie może pozostać sferą świecką, ale powinno być prowadzone w blasku błogosławieństwa Chrystusowego każdego dnia — od początku aż do końca. Od dnia ślubu aż do odejścia po nagrodę do Pana.

Sakramentalnym węzłem małżeńskim mogą być łączone pary ludzi ochrzczonych, jeśli spełniają wszystkie warunki wymagane przez prawo boże i ludzkie. Wymogi i przeszkody na drodze do zawarcia sakramentalnego związku omówimy w następnym miesiącu. Nawet najbardziej uroczysty ślub w Urzędzie Stanu Cywilnego nie jest — w świetle wiary — aktem sakramentalnym. Katolicy nie powinni poprzestać na związku cywilnym, lecz starać się, dla własnego dobra, przyjmując ślub kościelny — jako prawdziwi wyznawcy Chrystusa.

We wstępie podałem najogólniejsze wyjaśnienia, czym jest małżeństwo w mniemaniu ludzi tak wierzących, jak i trzymających się z dala od religii. Zakończymy rozważania dzisiejsze próbą podania określenia, czym jest małżeństwo chrześcijańskie — czyli Sakrament Małżeństwa. Sakramentalny związek małżeński zawierają chrześcijańscy narzeczeni, gdy w obecności kapłana i świadków składają oświadczenie, że chcą być mężem i żoną, a kapłan — w imieniu Kościoła — udziela im błogosławieństwa. Umowa małżeńska i błogosławieństwo kapłańskie to najważniejsze elementy tego Wielkiego Sakramentu.

ROZWAŻANIA W DRODZE

Święta i... depresja poświąteczna

„Miewam zawsze po świętach dziwne uczucie — mianowicie (aż wstyd przyznać się do tego) wpadam w depresję. Wszyscy w domu czekamy z utęsknieniem na święta, które — już tradycyjnie — spędzamy razem i jesteśmy bardzo szczęśliwi. Dlaczego więc miewam chandry po każdej takiej miłej, świątecznej okazji?”

Nasz Czytelnik nie jest odosobniony w swoich uczuciach. Dlaczego człowiek doznaje tak szczególnych wahań nastroju? Wszystkiemu winien jest tzw. rytm emocjonalny, a więc wszystko to, co powoduje najwyższe „uniesienie” stanowi tło dla następującego po nim „obniżenia” i odwrotnie. Jak więc rozumieć taką depresję? Myślę, że powinniśmy rozumieć depresję jako doświadczenie stosunkowo łatwe do przewidzenia. Może się ono pojawić, jak w Pana przypadku, po okresie świątecznej aktywności, może się pojawić po urodzeniu długo oczekiwa-

nego dziecka, po wymarzonej awansie w pracy, czy nawet po wakacyjnym wypoczynku. Przyczyna tego zjawiska jest częściowo natury fizycznej. Podniecenie pochłania większe ilości energii cielesnej, jako że wszystkie układy wewnętrzne funkcjonują w przyspieszonym rytmie. Nieuniknionym następstwem tego tempa jest zmęczenie i wyczerpanie, a wraz z nimi stan mniejszej lub większej depresji. Organizmem człowieka rządzą pewne psychologiczne prawa. Można na nim polegać. Ale u zdrowego człowieka przeżywanie uczucia depresji nie trwa długo i — na szczęście — ustępuje miejsca entuzjazmowi.

Radzimy również naszemu Czytelnikowi, aby starał się ukryć swoje depresyjne stany przed dziećmi, bowiem dzieci są znakomitymi obserwatorami i często same ulegają depresji, nawet jeśli dorośli są przekonani, że ukryli przed swymi pociechami swoje przygnębienie. Pamiętajcie, że przez uważną obserwację dzieci „uczą się”, jak postępować z frustracjami. Krótko mówiąc, przez swoją własną depresję skutecznie uczymy dzieci podobnie reagować w przyszłości. O tym trzeba zawsze pamiętać.

Krzyż był zasadniczym, centralnym tematem przepowiadania apostołów. Wskazują na to np. mowy Piotra z Dziejów Apostolskich (Dz 2, 14—36; 3, 11—26; 4, 8—12; 5, 28—32) oraz najstarsze pisma Nowego Testamentu — listy św. Pawła. Charakterystyczna jest tu wypowiedź Pawła: „*My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą i mądrością Bożą*” (1 Kor 1, 23 n.).

Za najstarsze opowiadanie o śmierci krzyżowej Jezusa uważana jest relacja Marka. „I zmuszają pewnego przechodnia, który wracał z pola, Szymona Cyrenejczyka, ojca Aleksandra i Rufusa, aby niósł Jego krzyż. I wiodą Go na miejsce Golgota, która to nazwa oznacza Miejsce Czaszki. I dawali Mu wino zmieszane z mirrą. On jednak nie przyjął.

**I krzyżują Go,
i rozdzielają pośród siebie Jego szaty,
rzucając los o to, co który ma wziąć.**

A była trzecia godzina, gdy Go ukrzyżowali. I był napis z Jego winą tak wypisany: „Król Żydów” (15, 21—41).

Zgodnie z prawem żydowskim (por. Kpt 24, 14) i rzymskim, wyrok musiał być wykonany poza murami Jerozolimy (por. Hbr 13, 11—12). Skazaniec dźwigał belkę poprzeczną krzyża. Natomiast na miejscu egzekucji już stał pal wbity głęboko w ziemię, służący jako pionowa część krzyża. Skazańcowi przybijano ręce gwoźdźmi lub przywiązywano do poprzecznej belki i wciągano na stojący pal. Nogi były także przywiązywane lub przybijane. Przed egzekucją skazaniec był bicowany. Skoro przechodzącego akurat człowieka przymuszono do niesienia krzyża, wynika



Ukrzyżowanie i śmierć Jezusa

z tego, że Jezus był tak wymęczony torturami, zwłaszcza bicowaniem, że sam już nie miał siły go dźwigać. Marek podaje imię tego mężczyzny: był to Szymon, Żyd z Cyreny. Tekst mówi tylko tyle, że wracał akurat z pola. Nie jest powiedziane, że tam pracował, co było raczej niemożliwe ze względu na okres paschalny.

Jezusa przyprowadzono na Golgotę. Ta nazwa jest przetłumaczona jako miejsce czaszki i z pewnością wywodzi się z konfiguracji terenu — było to wzgórze przypominające czaszkę, wzniesione ok. 5 m ponad poziom otaczającego je terenu. Według legendy chrześcijańskiej była tu pogrzebana czaszka Adama i stąd miała się wywodzić nazwa wzgórza.

„Wino zmieszane z mirrą” miało ulżyć cierpieniom skazańca (por. Prz 31, 6—7). Taka praktyka była nakazana w prawie żydowskim, a wydaje się, że było to także w zwyczaju u Rzymian, by skazańcowi dać do picia napój odurzający i uśmierzający bóle. Jezus odmówił przyjęcia napoju, a więc umierał z pełną świadomością.

Kaci zabierali dla siebie szaty skazańca i to, co on posiadał. Rzucanie losów o szaty Jezusa opisane jest słowami Ps 22, 19. W ten sposób wyrażono myśl, że wszystko, co tu się dokonuje, dzieje się zgodnie z wolą Bożą i Pismem św.

Jezusa ukrzyżowano o trzeciej godzinie, a więc należy przyjąć, że było to o godzinie dziewiątej przed południem.

Zwyczaj rzymski nakazywał wypisać na tabliczce rodzaj winy, który spowodował ukrzyżowanie. Skazaniec otrzymywał tabliczkę już na miejscu sądu, a następnie niósł ją podczas drogi na

stracenie. Na tabliczce Jezusa według Marka napisano: „Król żydowski”. Tabliczka została wykonana na rozkaz Piłata, który uwzględnił tu sugestie Żydów. Napis miał wskazywać, na czym polegała, zdaniem Rzymian, wina skazańca.

„A ci, którzy tamtędy przechodzili, lżyli Go”. Drwiny i urągania są wyrażone słowami z Ps 22, 9. Błuźniercy nawiązują do słów wypowiedzianych przez fałszywych świadków podczas przestępstwa wobec Sanhedrynu i wzywają Jezusa by się ratował. Powinien zstąpić z krzyża. Jest to pokusa, którą Jezus odrzuca. Dla ewangelistów fakt ten świadczy o tym, że Jezus przez swoją śmierć ratuje innych (por. Mk 14, 22—25). Właśnie dlatego, że przyjmuje On dobrowolnie cierpienie, jest Zbawcą wszystkich.

„I gdy nadeszła szósta godzina, powstała ciemność na całej ziemi aż do godziny dziewiątej. I o godzinie dziewiątej Jezus zawołał wielkim głosem: — *Eloi, Eloi, lema sabachtahani?* — to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? (...) A Jezus zawołał wielkim głosem i wyzionął ducha. I zasłona świątyni rozdarła się na dwie części od góry aż do dołu. A stojący naprzeciw Niego setnik, gdy zobaczył, że tak wyzionął ducha, powiedział: *Prawdziwie ten człowiek był Synem Boga*”. Wybiła godzina sądu Bożego. Dlatego nad ziemią rozpostarły się ciemności. Ciemność to symbol zła, a tu jest ona znakiem Bożego gniewu na tych, którzy ukrzyżowali Jezusa. Ciemności te trwały trzy godziny: od godziny 12 do 15.

Na chwilę przed skonaniem Jezus zawołał donośnym głosem wypowiadając słowa z Ps 22, 2. Była to modlitwa błagalna Człowieka, który świadomie umierał dla zbawienia ludzi.

Miniatury z „Mszału” Erazma Ciołka

Erazm Ciołek, biskup płocki, dyplomata i bibliofil, żył w latach 1474—1522. Pochodził ze stanu mieszczańskiego, studiował w Akademii Krakowskiej. Dzięki wybitnym zdolnościom szybko doszedł do wysokich godności w hierarchii państwowej i kościelnej.

Był on typowym przedstawicielem renesansu, człowiekiem o bardzo szerokich zainteresowaniach, otaczającym wszechstronną opieką uczonych, literatów i artystów, poczynając od Bernarda Wapowskiego, pierwszego polskiego kartografa, po znanych drukarzy krakowskich Jana Hallera i Floriana Unglera.

Podczas licznych podróży dyplomatycznych Ciołek zebrał piękną kolekcję ksiąg, m.in. druków weneckich. Gromadził też z zamiłowaniem kodeksy rękopiśmienne, kilka kazał nawet wykonać dla siebie na specjalne zamówienie. Do tych należał m.in. „Pontyfikał”, księga liturgiczna dla czynności biskupa, wykonany w Krakowie w latach 1503—1510, dziś przechowywany w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, a także „Mszał”, wykonany w latach 1515—1518 również w Krakowie, a przechowywany w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

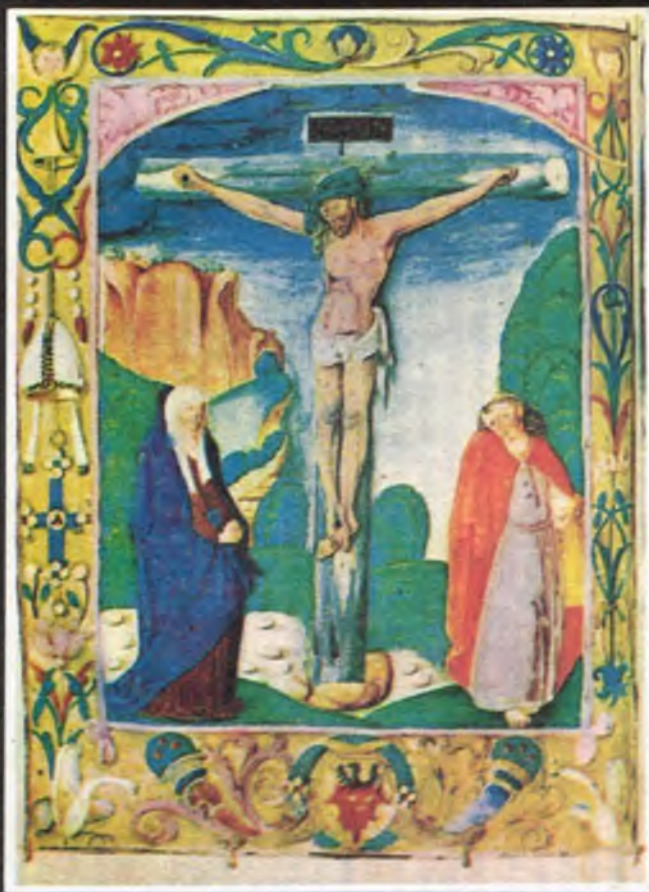
Mszał — od łac. *Missale* — to księga liturgiczna zawierająca teksty modlitw i śpiewów do odprawiania Mszy św., dostosowana do potrzeb całego roku kościelnego. Mszał Erazma Ciołka spisany został na 231 kartach pergaminowanych wielkości 35 x 26 cm. Jego dekorację stanowią bogato zdobione miniatury figuralne, wspaniałe dekoracyjne inicjały, ornamentalne pasy zwane bordiurami na marginesach i przerywniki w tekście.



Chrystus Frasobliwy z Matką Boską w grocie — inicjał litery „T”



Ostatnia Wieczerza



Ukrzyżowanie



Modlitwa w Ogrójcu



Wniebowstąpienie

Miniatury te, w stylu wczesnorenansowym, wykonywało kilku twórców, zwanych iluminatorami, w niektórych wypadkach wzorując się na grafice Albrechta Dürera. Kompozycje figuralne przedstawiają króla Dawida, liczne sceny z Nowego Testamentu i wizerunki świętych. Umieszczone są one w inicjałach rozpoczynających poszczególne części mszy i modlitwy. Jedną z najcenniejszych jest niezwykle rzadko występująca kompozycja w inicjale litery „T”, przedstawiająca Chrystusa Frasobliwego z Matką Boską w grocie.

Miniatury odznaczają się ciepłym kolorytem i niezwykle żywością barw, często z sobą kon-

trastujących. Wiele detali w miniaturach, bordiurach i ornamentach wykonano farbą złotą, a także złotem płatkowym, zwłaszcza w małych inicjałach i w maleńkich przerywnikach w tekście, co dało wrażenie niezwykle bogactwa i przepychu.

Mszał Erazma Ciołka to jeden z najcenniejszych zabytków sztuki wczesnorenansowego malarstwa miniaturowego w Polsce. Po śmierci pierwszego właściciela przechowywany był

prawdopodobnie w katedrze w Płocku. W XVIII w. znalazł się w Bibliotece Załuskich w Warszawie, a po rozbiorach, razem z całym tym księgozbiorem wywieziony był do Petersburga, skąd powrócił po I wojnie. W roku 1939 wywieziony został do Kanady wraz z innymi najcenniejszymi zabytkami sztuki polskiej. Do Polski, do Biblioteki Narodowej w Warszawie, wrócił w 1959 roku.

E. DERELKOWSKA



WSKRZESZENIE JEZUSA

„Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara” (1 Kor 15, 14). Bez Zmartwychwstania nie byłoby żadnego ewangelicznego świadectwa; całe życie Jezusa, również Jego Męka, ujęte są pod kątem tego świadectwa Zmartwychwstania i w jego świetle. Wyznanie uczniów, że przed Zmartwychwstaniem nie rozumieli tego co najistotniejsze, ukazanie ich niewiary nawet wobec faktu Zmartwychwstania, całkowite zawrócenie z drogi Magdaleny, uczniów z Emaus, Pawła: to wszystko należy do głoszenia Zmartwychwstania.

Zmartwychwstanie jest wydarzeniem trynitarnym. Syn Boży z chwilą śmierci na Krzyżu wypełnił swoje zadanie, razem ze swoim ludzkim duchem oddał Ojcu również Świętego Ducha posłannictwa. Jako człowiek nie może sam powstać z martwych; to Ojciec, Ten, „który ożywia umarłych” (Rz 4, 17), wskrzesza Syna, aby Syn na nowo zjednoczony z Ojcem zesłał Kościołowi Ducha Bożego.

Bez Zmartwychwstania i postanowienia Trójcy Świętej o zbawieniu byłoby niezrozumiałe, a rozpoczęte w życiu Jezusa dzieło nie miało by sensu. Życie to było dla świata, również dla Starego Testamentu, jedną wielką prowokacją, gdyż Jezus stawił siebie ponad autorytetem Prawa jako jego cel i sens. Izrael musi — w ślepej wierze Abrahama — pozwolić rozszerzyć się poza siebie samego, aby osiągnąć swoje spełnienie. Że tego nie chce, widoczne jest już od początku działalności Jezusa; Jezus wiedział, co musiało na Niego ściągnąć Jego prowokacyjne zadanie, i szedł „szli za Nim (...) strwożeni” (Mk 10, 32). Trwoga przepelnia ich nawet w obliczu Zmartwychwstania (Mk 16, 8; Łk

24, 22, 37). Nie dysponują żadnym przedrozumieniem tego, czym mogłoby być Zmartwychwstanie — nie „w dniu ostatecznym”, lecz pośród ich czasów. To, że Jezus w swojej Męce „skończył” ze światem, także z jego przyszłością, że dla Niego nastał już Dzień Ostateczny, podczas gdy uczniowie żyją jeszcze w czasie, musiało do nich dopiero powoli docierać. A jeszcze trudniej będzie im zrozumieć, że całe życie Kościoła ma odtąd być naznaczone stanowiącym jedność wydarzeniem Krzyża i Wielkiej Nocy. Aby to zrozumieć — więcej, aby tym żyć — musieli mieć uczestnictwo w Duchu Chrystusa, który jest zarazem Duchem wszystko planującego i przeprowadzającego Ojca.

Ale otrzymanie Ducha Chrystusa i Ojca oznacza zarazem przyjęcie najważniejszego daru Boga: Ciała i Krwi Syna, których Ojciec udziela światu przez urzeczywistniającą moc Ducha. Przyjęcie Ducha i Eucharystii są to dwie strony tego samego. Tam, gdzie Jezus najbardziej usilnie podkreśla, że koniecznym warunkiem życia jest spożywanie Jego Ciała i picie Jego Krwi (J 6, 53), mówi zarazem: „Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda” (J 6, 63). Duch towarzyszy Synowi w Jego stawianiu się człowiekiem i niejako doświadczył w Nim świata teraz pozostaje na zawsze nieodłączny od Ciała i Krwi.

Dlatego zgromadzony w poranek wielkanocny Kościół spotka napełnionego Duchem, ale mającego ciało Jezusa — Jezus tchnie na uczniów swego Ducha (J 20, 22), ale chce również, aby Go dotknęli i przekonali się, że nie jest „duchem” (Łk 24, 39). A po Wniebowstąpieniu Kościół będzie oczekiwał zarówno obieganego Ducha Świętego, jak i powracającego Pana, którego przyjsię, zgodnie z poleceniem, antycypuje w świętowaniu łamania chleba. Świadectwo, które uczniowie otrzymali i które mają przekazywać dalej, jest według Jana tylko wówczas pełne, gdy „Duch, woda (Chrzt) i Krew (Eucharystia) (...) w jedno się łączą” (J 5, 8). Spotkanie z Panem w poranek wielkanocny musi prowadzić do przyjęcia Ducha Świętego, aby Pan został poznany i aby mógł posłać poznającego; posiadanie Ducha upoważnia bowiem do głoszenia i świadczenia, że Bóg Ojciec dał nam w darze swego Syna, który dla nas umarł i zmartwychwstał.

(...) Duch Święty przychodzi zawsze na nowo i zawsze na nowo stawia będący świadkiem Kościół pod znak Jezusa Chrystusa: upokorzenia, prześladowania, krzyża. Dzieje Apostolskie pełne są relacji o prześladowaniu Kościoła: apostołowie są biczowani, Piotr uwięziony, Jakub ścięty, Paweł szczególnie wybrany do cierpień, które są w dramatyczny sposób przedstawione na końcu księgi, i dla zwycięskiego pochodu Kościoła „od Jerozolimy do Samarii i aż po krańce ziemi”. Prześladowanie i zwycięski pochód są nierozłączne, pierwsze jest znakiem prawdziwości i uwierzytelnienia drugiego. Kiedy Paweł na końcu idzie wzorowo drogą Chrystusa: wydany przez chrześcijańskich braci Żydom, a przez Żydów poganom, i gdy w drodze do Rzymu przeżywa rozbięcie okrętu, wówczas Dobra Nowina Pawła jest dobrą Nowiną Tego, który, ukrzyżowany, ostatecznie zmartwychwstał: „Pan (...) jest Duchem” (2 Kor 3, 17), „śmierć nad Nim nie ma już władzy” (Rz 6, 9).

Tutaj ujawnia się w pełni niepojęty paradoks chrześcijańskiego życia: chrześcijanin musi każdego dnia brać na siebie swój krzyż, aby każdego dnia na nowo zmartwychwstawał ze swym Panem. „Ciągłe bowiem jesteśmy wydawani na śmierć z powodu Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym śmiertelnym cielem” (2 Kor 4, 11). Ani nie jest tak, że Kościół umiera tu na ziemi, w dziejach, aby zmartwychwstać na tamym świecie, ani też tak, że Kościół na ziemi, w dziejach, wkacza w czyste życie zmartwychwstania, dla którego Krzyż jest tylko środkiem dalszego rozwoju. Pierwsze byłoby zaprzeczeniem Wcieleniu, drugie powrotem do (zeświecczonej) nadziei Starego Testamentu. Wielkanoc jest rzeczywistością na ziemi, ale nie odwołuje się do Krzyża, lecz prowadzi stale na nowo ku niemu. Cała Pascha, całe przejście od śmierci do życia jest nieustannie aktualne.

Hans Urs von Balthasar, *W pełni wiary*

Ta tradycja procesji „Z Chrystusem przeciw przemocy” — „Correr a Cristo” — związana jest nie bezpośrednio ze świętami Wielkanocy, ale z niedzielą przewodnią, pierwszą niedzielą po Wielkanocy. Wówczas to Msza św. rozpoczyna się słowami brzmiącymi po łacinie „Quasi modo geniti infantes” — „Jakoby nowo narodzone niemowlęta” — i dlatego chilijscy hiszpańskojęzyczni katolicy nazywają ją „domingo de Cuasimodo”.

Tego właśnie dnia w wielu miastach i wsiach w Chile odbywa się szczególna procesja, zwana „Correr a Cristo” — „Z Chrystusem przeciw przemocy”.

Pochodzi ten zwyczaj z początków XIX wieku i do dziś jest wciąż żywy, przestrzegany spontanicznie, nie podkolorywany dla turystów i praktykowany z potrzeby płynącej z głębi serca. Stanowi on autentyczną chęć zaprezentowania pobożności, waleczności i silnych więzi społecznych danej miejscowości.



„Z Chrystusem przeciw przemocy”

Aby dobrze zrozumieć znaczenie tego symbolicznego pochodu, trzeba wyjaśnić pewne wydarzenia z historii Chile. Otóż w roku 1821 Chile wyrwało się spod władzy Hiszpanii i szybciej niż inne kraje Ameryki Południowej stało się państwem niepodległym. Nie odbyło się to jednak w sposób pokojowy i bezkrwawy, w młodym państwie chilijskim nie było spokoju. Często wybuchały rozmaite niepokoje społeczne, szpiedzy hiszpańscy podburzali wieśniaków, organizowali zbrojne bandy, które, rozzuchwalone, rosły w siłę i stanowiły nie lada problem dla wojsk rządowych. Młodej władzy republikańskiej udawało się przy pomocy swych sił porządkowych utrzymać jakoś porządek w miastach, na wsi jednak panował chaos i bezprawie. Do wielu okolic na prowincji oddziały rządowe ogóle nie docierały. Prowincja terroryzowana wręcz była przez bandy zbrojów i ludzi wyjętych spod prawa. Mieszkańcy wiosek najbardziej obawiali się rozbójników herszta Neiry, napadających na wsie i na podróżnych na drogach, a także rzeźmieszków braci Pincheira, którzy grasowali na południu kraju, niemal bezkarnie. Te postaci i wiele im podobnych przetrwały po dziś dzień w pieśniach, balladach i legendach.

Dla zbrojów nie było świętości. Napadali oni zarówno na wieśniaków, podróżnych, jak i na duchownych, na osady i na kościoły i plebanie katolickie. Ich łupem padały i chłopskie niewielkie oszczędności, i złote kielichy mszalne, zarobki kupców i datki wiernych, zapasy żyw-

ności i zdobne drogie ornaty, które stały się potem derkami końskimi.

I wtedy właśnie wieśniacy i duchowni, jednakowo krzywdzeni i terroryzowani przez zbrojów, zjednoczyli się, słusznie uznając, iż w jedności siła i że razem łatwiej będzie obronić się przed napaściami. Tak powstała straż zbrojnych jeźdźców, *huasos*, broniących wiosek i kościołów, eskortująca księży podczas ich przejazdów do wiernych. Od nich właśnie, od *huasos*, wywodzi się tradycja dorocznego pochodu — procesji „Correr a Cristo”.

Już na długo przed „domingo de Cuasimodo” w każdej miejscowości, gdzie ma się odbyć procesja, powstaje komitet organizacyjny, zajmujący się planowaniem i organizowaniem uroczystości, zbieraniem funduszy na jej realizację, doбором uczestników — co jest nie byle wyróżnieniem — i dekoracjami.

Dawniej w procesji uczestniczyli *huasos*, odświętnie ubrani w stroje wzorowane na strojach jeźdźców andaluzyjskich, na najlepszych koniach księży i akolici w powozach oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy okolicznych wiosek i osad. Księża błogosławili zebranych przy drodze wieśniaków, a jadący na czele z wielkim krzyżem w ręku dowódca oddziału wzywał — jak każe tradycja — ukrywających się bandytów, by opuścili swe kryjówki i powrócili na drogę cnoty, uczciwości i prawa.

Potem, z biegiem lat, w procesji mogli brać udział tylko bogaci właściciele

ziemscy, których stać było na wspaniałego wierzchowca, piękny strój, bogatą uprzęż końską, i którzy mogli posiadać broń. Uboższym pozostawało tylko przysługać się — lub gonić jeźdźców pieszo.

Z czasem obyczaje znów uległy zmianie. O ile dawniej w powozach jadących za konnymi *huasos* mogli jechać tylko księża i akolici, to teraz mogą w nich jechać również kobiety i dzieci, dzięki czemu procesja jest dużo bardziej rozbudowana. Zdarzają się również coraz częściej współcześni *huasos*, dosiadający... rowerów. Wciąż jednak jest taka sama jak dawniej świąteczna atmosfera, jak dawniej unosi się nad procesją dźwięk hymnów kościelnych, pięknie udekorowane są domy na trasie przejazdu i powozy, pięknie ubrani konni i konie. Wciąż są takie same krzyże, proporce, chorągwie i święte obrazy w rękach uczestników procesji. Wciąż, jak każe tradycja, prowadzący pochód jeździec, wymachując drewnianym mieczem i pędząc galopem, wzywa nieistniejących już rozbójników do ujawnienia się i podjęcia uczciwego życia — by po chwili znów statecznie podążać przed powozami wyznaczoną trasą.

Wciąż jeszcze jest gdzieś na świecie powód, by trwać „Correr a Cristo” — by iść z Chrystusem przeciw przemocy.

Kwietniowe zapiski



1 kwietnia (Prima Aprilis)

Zobaczyłem dzisiaj Miśkę na ulicy. Serce mi zakołatało, jak zwykle na jej widok. Wysoka, szczupła, śliczna... moja dziewczyna! Chciałem pomachać jej ręką, ale nie zobaczyłaby tego. Szła po drugiej stronie ulicy, w rozpiętym żakiecie, z włosami rozsypanymi wokół ramion. Szła szybko i zdecydowanie, jakoś inaczej niż zwykle. Nie rozglądała się, nie przystawała przed wystawami pełnymi strojnych i barwnych fatałaszków — dokąd było jej tak śpieszno? Ja byłem już spóźniony na lekcje. „zadzwońię do niej później, po południu” — pomyślałem. Zresztą i tak nie miałem jeszcze pomysłu na dobry wyglup, taki w sam raz na „Prima Aprilis”, dla niej — a ona była przecież wyjątkowa. Od czego jednak ma się dziewiętnaście lat, i — podobno — sporą dawkę wyobraźni?

3 kwietnia (piątek)

Co za idiocie udało się wmówić we mnie, że posiadam krztę wyobraźni? Jeszcze dziś rumienię się ze wstydu na wspomnienie o „kawale”, który zrobiłem Miśce przedwczoraj. Boże, jak ja mogłem zrobić coś takiego?!

Zadzwońięm do niej po południu w ten nieszczęsny „Prima Aprilis”... Odebrała telefon prawie natychmiast, już po pierwszym sygnale. Moja męska ambicja kazała mi uwierzyć, że po prostu czekała na ten telefon od dawna. Jej „Halo, słucham?” — zabrzmiało tak dziecinnie, tak bardzo nierealnie, że chyba straciłem rozum. W jednej sekundzie cały planowany kawał zmienił się w groteskowy koszmar.

— Czy to ty, dziecinko? — zapytałem niedbale, starając się, by mój głos zabrzmiał odpowiednio nonszalancko i, co tu ukrywać bezczelnie. Nie czekając na jakiegokolwiek słowo z jej strony, ciągnąłem dalej. — Daję ci dziś niepowtarzalną okazję użycia dóbr tego świata: pakuj się w szykowny ciuch, podrasuj buźkę i zrywaj się z chaty. Czekam za pół godziny pod naszym „Dyskiem”. Weź ze sobą trochę szmalu, a zabawimy się tak szampańsko, że ze łzami w oczach będziesz prosiła o „bis”...

— Rafał, moja mama... — jej głos był jak szept, drżał i tamał się, jak wiosenne gałązki na silniejszym wietrze, ale ja — największy cymbał (a cymbalistów było wielu) — ja byłem wówczas chyba opętany! Nie dałem jej dokończyć, nie chciałem za żadne skarby wypaść z roli, która narzuciła mi się bezmyślnie i bezwiednie. Konsekwentnie więc brnąłem dalej, z uporem godnym naprawdę lepszej sprawy...

— Wiem, wiem, dziecinko... To stara śpiewka podrastających panienek z dobrych domów. Mamuśka uważa, że ma prawo wyłączności do córeczki, a córeczka postanawia być nieodłączną asystą rodzicielki, po wszystkie dni... i tak dalej? Więc posłuchaj, mój skarbie: albo będziesz za pół godziny, albo — baj, baj! Życie jest zbyt piękne, by poznawać jego urok! na emeryturze. Chyba zrozumiałas mnie dobrze, kwiatuszkę?

Odłożyłem szybko słuchawkę, specjalnie nie dając Miśce szansy na odpowiedź. Chyba jej zresztą wcale nie oczekiwałem — promieniowała ze mnie wręcz zdumiona, idiotyczna radość, że potrafiłem się zdobyć na chamstwo. Nie ma czego owijać w bawełnę — zdobyłem się po prostu na szczyt chamstwa. I w imię czego? I w ogóle — dlaczego? I to w stosunku do kogo?!!! Do dziewczyny, którą — w niezrozumiały dla mnie samego sposób — do tej pory chciałem ochraniać własną pierś przed wszelkim brudem i złem tego świata! Do dziewczyny, która była subtelna, wrażliwa, delikatna i nieśmiała. Czyli — do Miśki, mojej dziewczyny, poza którą nie liczyła się i nie istniała żadna inna!

Moje ponure rozmyślenia przerwał dzwonek do drzwi. Czyżby...? Niestety, to nie ona. To Alek — mój kumpel z klasy,

na którego — przynajmniej do tej pory — zawsze mogłem liczyć. Czy mogę na niego liczyć i teraz?

5 kwietnia (niedziela)

Teraz już wiem wszystko. Miśki mama jest od zeszłego tygodnia w szpitalu, przeszła już dwie bardzo ciężkie operacje. Jest wciąż na intensywnej terapii, ale chyba wyjdzie z tego. Miśka szaleje z niepokoju, w domu u niej prawdziwy wulkan. Byłem u nich wczoraj, ale nie zdziwiłem się zbyt, kiedy Miśka po prostu... wyprosiła mnie za drzwi. Grzecznie, nie powiem, ale i stanowczo. Miała rację! Nie pomogły moje tłumaczenia, bo i cóż takiego miałem na usprawiedliwienie?! Jak to wszystko teraz odkręcić, co zrobić, by wszystko wróciło do poprzedniego stanu?!

7 kwietnia (wtorek)

Byłem niedawno w szpitalu, rozmawiałem z lekarzem, który prowadzi mamę Miśki. Nie jest dobrze... Dowiedziałem się, że pilnie potrzebna jest jej krew — dużo krwi, niezbędnej do transfuzji. Szpital nie ma jej w nadmiarze, zresztą — takich chorych jest tu więcej, a dawców — na lekarstwo. Zobaczę, co się da zrobić w tej sprawie...

9 kwietnia (czwartek)

Jak zwykle, Alek nie zawiódł. Razem z nim, i z trzema następnymi delikwentami przez niego zwerbowanymi, oddaliśmy w szpitalu trochę naszej niedojrzałej krwi. Trochę mi się jeszcze kręci w głowie, ale za to w sercu — szumi już maj! Miśka wyszła przed chwilą — nawet nie bardzo rozmawialiśmy, ale i tak zrozumiałem, że zapomniała o tamtym... Przyniosła mi tulipanka — pamiętała więc, że to moje ulubione kwiaty! I jej oczy nie były już ciemne, gniewne, ale znowu jasne i ufnie...

12 kwietnia (niedziela)

Dziś idziemy z Miśką do szpitala razem. Niesiemy jej mamie śliczne, puszyste i mięciutkie bazy. Mamy się też dowiedzieć, kiedy wypiszą ją ze szpitala. Miśka nawet nie wyobraża sobie świąt bez mamy w domu — ja, prawdę mówiąc, rozumiem ją dobrze. A Święta — tuż, tuż...

17 kwietnia (piątek)

Uff, ledwie żyję. Nie wiedziałem do tej pory, że zakupy mogą tak zmęczyć człowieka. Zwłaszcza, że mnie trafiło się wyjątkowo, i „pracuję” na dwa domy — „robię za zaopatrzeniowca” i u siebie, i u Miśki. Upała się, że musi wszystko zrobić na Święta sama — jej mama wraca jutro, ale przez długi czas jeszcze nie będzie mogła nic robić. Może to i dobrze, bo Miśka w nowym wydaniu — w fartuszkach, obłożona książkami kucharskimi — podoba mi się jeszcze bardziej...

Wiem, że i ona ma tremę. Jestem oficjalnie zaproszony przez jej mamę na pierwszy dzień Świąt. Pierwsze nasze wspólne Święta Wielkanocne... Patrzę przez okno, na piękną, wiosenną świat. Ludzie śpieszą się do domów, ale na ich twarzach nie widać zmęczenia — tylko jakieś radosne wyczekiwanie. Czy tylko na same Święta? Czy na powrót do swojego domu, do swoich najbliższych?... Nie wiem. Zastanawiam się właśnie, ile mnie i Miśce będzie danych wspólnych Świąt — tych nadchodzących, i tych, które uczynimy sobie choćby z najzwyklejszego dnia...

E. LORENC



Zabawny koszyk

Rety! Ileż to było krzyku!
 A po prostu... opowiem:
 Była raz awantura w koszyku
 o to, kto ma być na wierzchu,
 a kto — pod spodem.
 Pokłócili się Panie Bułki
 z Panem Miodem.
 Pan Ser narzekał do Pani Szynki,
 że — owszem — szanuje Panny Rodzynki,
 lecz ustąpić starszemu,
 to rzecz święta, niestety,
 zbyt często o tym zapominają
 panienki i starsze kobiety.
 Chociażby taka Sałata —
 dojrzała, kwitnąca,
 przepycha się ku górze
 (starszego potrąca).
 Liściem swym przykryła
 Sera żółtką twarz,
 choć ten fuknął zaraz na nią:
 „ani mi się ważyć!”.
 Giną obyczaję,
 ginie i kultura,
 każdy tam spogląda,
 gdzie jest wierzch i góra!
 Nikt nie chce ustąpić,
 w warstwie dolnej bywać,
 każdy chce na powierzchnię —
 po niej tylko pływać.
 Nawet ci kanciąści, twardzi
 i ciężkawi
 konkurują ze sobą,
 każdy by się pławił
 w pierwszeństwie — ku górze!
 Panie Serze — odpowie Szynka —
 Pan żyje gdzieś w chmurze...
 Po cóż się tak spieszyć,
 pilnować porządku,
 — i tak jednako zginiemy.
 Gdzie?
 W żółtku!

MAŁGORZATA KĄPIŃSKA

Rozejrzyj się wokół siebie

Jak to dobrze, że to już wiosną! Pięknie się zrobiło wokół nas, weselej i kolorowo. Na pewno już byłeś w ogrodzie lub w parku, a może i w lesie, i na łące. Może uderzyło cię to, że wszystko, co tam widziałeś, jest piękne i wspaniałe. Chyba oglądałeś również piękne widoki i krajobrazy na pocztówkach lub filmach. Może widziałeś kolorowe zdjęcia Ziemi, które zostały wykonane podczas lotu kosmicznego? Słyszałeś lub czytałeś o tym, jak kosmonauci podziwiali piękno, wspaniałość i wielkość naszej planety? A czy zastanowiłeś się, kto stworzył to wszystko, całe to piękno?

Spójrz na kwiat — może on przypomni ci Boga, który go stworzył?

Czy widziałeś niebotyczne góry? Kogo przywodzą ci one na myśl?

Masz wielu kolegów, z którymi się spotykasz i bardzo ich lubisz. Jeżeli twój kolega jest dla ciebie dobry — odpłacasz mu tym samym i nazywasz go swoim przyjacielem. O ile więcej kocha nas Bóg, który stworzył człowieka na swoje podobieństwo! Zastanów się, jak powinieneś odpowiedzieć na miłość Boga, jak podziękować Mu za ten piękny świat?



Mała Krawcowa

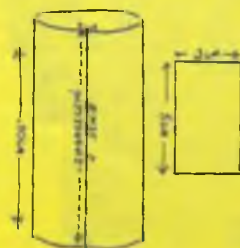
Sukienka dla Barbie: Potrzebujemy na ten cel skarpetkę lub kawałek elastycznej tkaniny.

Mierzymy obwód lalki w biodrach i wycinamy prostokąt o jednym boku równym obwodowi i biodrach, a drugim — o długości ok. 10—12 cm (tak jak na rysunku), następnie zszywamy wzdłuż boku 10—12 centymetrowego i — po przymierzeniu, czy sukienka przylega do figury lalki — marszczymy wzdłuż szwu. Podszywamy górę i dół. Teraz musimy doszyć rękawki, zszywamy wzdłuż dłuższego boku, przewracamy na prawą stronę i przyszywamy na ramionach, lekko przymarszczając.

Nasza Barbie ma teraz modną suknię, którą możemy ozdobić tak jak się nam podoba, a więc: przyszywając kolorowe koraliki lub cekiny, kwiatek z materiału lub fantazyjną kokardkę.

W ten sam sposób można uszyć długą, wizytową suknię dla naszej lalki. Spróbujcie, na pewno Wam się uda.

(Model sukni zaczerpnęliśmy z tygodnika „Kobieta i życie”).





Drobiazg dla domu

Kwiaty bez opieki

Nawadnianie kwiatów doniczkowych często przysparza nam wielu kłopotów, jeśli musimy wyjechać na dłużej z domu, a nie mamy zaprzyjaźnionej sąsiadki, która ofiaruje się je podlewać. Często radzimy sobie z tym problemem, wstawiając kwiaty do wanny z wodą, co jednak nie jest najlepszym rozwiązaniem. Radzimy więc wypróbować specjalny przyrząd nawadniający kwiaty. Składa się on (patrz rysunek) z pojemnika i rurki, dozując doływ wody do kwiatów i świetnie je zabezpiecza przed uschnięciem.

Moda na wiosnę

Modna marynarka

W tym roku szalenie modne są — zamiast kurtek — marynarki, uczyte z cieplejszego materiału. Te najbardziej klasyczne — to ciemnogranatowe (z flauszu) ze złotymi guzikami. Modne jest też zestawienie żółtej marynarki — koniecznie dwurzędowej — z ciemną (brązową lub czarną) bluzką. Kołnierzyki — wdzięcznie wykładane na klapy.

Twój organizm alarmuje

● Zapomniałem — czy to już skleroza?

Często tak się zdarza, że człowiek szuka odpowiedniego słowa, wiedząc, że je zna doskonale i nie może sobie przypomnieć. Mówi wówczas: „mam już sklerozę!”. Tymczasem to wcale nie musi być skleroza, lecz niedobór witaminy B1. Po podaniu witaminy B1 „skleroza” ustępuje!

● Miewam bóle reumatyczne — muszę się leczyć?

Narzekamy, że odczuwamy nieraz bóle w kościach, w krzyżu, w plecach. Stwierdzamy wówczas, że mamy, niewątpliwie, reumatyzm, a więc: musimy się leczyć. Czy zawsze musi to być reumatyzm? Nie zawsze. Często bóle występują wówczas, gdy organizm domaga się witaminy D i wapnia. Zastosujmy kurację witaminową w połączeniu z wapniem.

● Drga mi powieka — czy to tik nerwowy?

W ten sposób organizm informuje, że ma zbyt mało magnezu. Warto łykać codziennie pastylki dolomitu, a więc wapnia z magnezem.

● Mam za mało czerwonych ciałek krwi — co robić?

Trzeba pomóc organizmowi, zjadając, nawet codziennie, wątróbkę na obiad czy na kolację. Potrzebna jest bowiem witamina B12 — czyli kobalamina. W ostateczności, lekarz zaleci inną kurację.

Zadbaj o siebie

Najprostsza kuracja odchudzająca

I znowu wiosna niektórych zaskoczyła. Po zimie zauważamy u siebie sporo niepotrzebnego „tłuszczu”, którego pragniemy jak najszybciej się pozbyć. Radzimy więc — zwłaszcza naszym Czytelniczkom — zastosować najprostszą kurację odchudzającą. Zamiast stosowanej zazwyczaj głodówki, nie jedzenia kolacji — właśnie jadamy codziennie kolację, ale zupełnie inną, niż dotychczas. Oto kolacyjna kuracja odchudzająca. Radzimy wypróbować — już po 2 tygodniach efekt jest zauważalny (również i przez nasze przyjaciółki).

Spożywamy tylko jedno danie na kolację: Koktajl otrębowy

Składniki: 1 szklanka mleka
garść owoców jagodowych (mogą być mrożone)
2 łyżeczki otrąb

Składniki zmiksować na gładką masę. Troszeczkę posłodzić do smaku (nie za dużo!). Pić codziennie przed snem. Doskonale reguluje trawienie i jest to znakomita, najprostsza kuracja odchudzająca.



Pomyśl, jak cię widzą inni

Ładny sposób poruszania się

Zgrabna figura i ładny sposób poruszania się to cechy często ważniejsze od rysów twarzy i to właśnie one w znacznym stopniu decydują o ogólnym wrażeniu, jakie sprawia dziewczyna. Czy trzeba się z tym urodzić? Niestety, nie każdy ma wrodzony piękny „chód”, ale nie wpadajmy w rozpacz — wdzięk też można wypracować! Mogą dużo na ten temat powiedzieć modelki i aktorki. Klasycznym ćwiczeniem wyrabiającym piękną postawę jest chodzenie z... książką na głowie. Może warto wypróbować?



„Jak to jest — droga Redakcjo — proszę mi wyjaśnić, odpowiadając na łamach „Rodziny”, czy Pan Jezus był Bogiem czy tylko wyjątkowym człowiekiem — prorokiem obdarzonym szczególną mocą? W swoim czasie, uczyłem się na lekcjach religii, że Pan Jezus był Bogiem — Człowiekiem. Ostatnio, mój znajomy zasiadł w moim umyśle pewne wątpliwości twierdząc, że Chrystus był tylko wielkim prorokiem, cudotwórcą, bo gdyby był Bogiem — mówiłby o tym, podczas swojej publicznej działalności”.

Szanowny Czytelniku! Przede wszystkim zachęcamy Pana do uważnego czytania Pisma Świętego Nowego Testamentu. Wgłębiając się w opisy działalności Jezusa Chrystusa na ziemi, pozbędzie się Pan wszelkich wątpliwości, co do bóstwa Syna Bożego. Wszystkie ewangelie stwierdzają, że Chrystus podawał się za rzeczywistego i prawdziwego Syna Bożego. Dał On przez to świadectwo, że jest Bogiem. Przytoczmy niektóre z tekstów biblijnych:

Kiedy faryzeusze prześladowali Chrystusa za to, że uzdrawiał w szabat, Jezus powiedział im: „Mój Ojciec dotąd działa i Ja działam” (J 5, 17). „Dlatego też — jak zauważa ewangelista — Żydzi tym usilniej starali się o to, aby Go zabić, bo nie tylko łamał szabat, lecz także Boga nazywał własnym Ojcem i siebie czynił równym Bogu” (J 5, 18). Jezus odpowiedział im: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, nie może Syn sam od siebie nic czynić, tylko to, co widzi, że Ojciec czyni; co bowiem On czyni, to samo i Syn czyni... Albowiem jak Ojciec wzbudza z martwych i ożywia, tak i Syn ożywia tych, których chce. Bo i Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszelki sąd przekazał Synowi, aby wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca. Kto nie czci Syna, ten nie czci Ojca, który Go posłał” (J 5, 19, 21—23). Rozsyłając apostołów na prace misyjne, powiedział im Chrystus: „Idźcie... i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28, 19). Jednocześnie zapewnia apostołów: „Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20).

Często faryzeusze przechwalali się, że są dziećmi Abrahama. „Abraham, ojciec wasz — powiedział im Chrystus — cieszył się, że miał oglądać dzień mój, i oglądał i radował się. Wtedy Żydzi rzekli do Niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś? Odpowiedział im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam

wam, pierwaj niż Abraham był, Jam jest” (J 8, 56—58). O tym swoim wcześniejszym istnieniu Chrystus wspomina również w modlitwie arcykapłańskiej po Ostatniej Wieczerzy: „Ojczel... Ja Cię uwielbiałem na ziemi; dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał; a teraz Ty mnie uwielb, Ojczel, u siebie samego chwata, którą miałem u Ciebie, zanim świat powstał” (J 17, 4—5). Kiedy zaś Jezus stanął przed Najwyższą Radą, arcykapłan rzekł: „Zaklinam się na Boga żywego, abys nam powiedział, czy Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga?” (Mt 26, 63). I oto, jaką usłyszał odpowiedź: „Tyś powiedział. Nadto powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siadającego po prawicy Bożej i przychodzącego na obłokach nieba” (Mt 26, 64).

O uznaniu Chrystusa za Boga świadczą też słowa Jego uczniów i apostołów. Oto niewierny Tomasz, oglądając rany Zmartwychwstałego, wyznał z pokorą: „Pan mój i Bóg mój” (J 20, 28). Apostoł Piotr na pytanie Jezusa: „A wy za kogo mnie uważacie?” (Mt 16, 15), odpowiedział: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” (Mt 16, 16).

Mamy nadzieję, że przytoczone fragmenty Pisma Świętego — a można przytoczyć ich znacznie więcej — rozwieją Pańskie wątpliwości i wzmocnią wiarę, abysmy „wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym, i abysmy wierząc, mieli żywot w imieniu Jego” (J 20, 31).

Swoje trudności dotyczące rozumienia liturgii przedstawia w nadesłanym do Redakcji liście pan Jerzy Sz. ze Szczecina. Pisze on m.in.: „Spotkałem się kiedyś w prasie religijnej z terminem „doksologia”, służącym do określenia formuły modlitewnej występującej w liturgii katolickiej. W związku z powyższym zwracam się z prośbą o odpowiedź na następujące pytania: Od czego wywodzi się to określenie? Jaka jest jego geneza? Jakie formuły doksologii są obecnie w użyciu i kiedy Kościół posługuje się nimi?”

„Szanowny Panie Jerzy” Określenie doksologia wywodzi się z języka greckiego (doksos — cześć, chwata i logos — słowo) i służy do określenia formuły modlitewnej, wychwalającej Boga w Jego świętości i wszechmocy i wyrażająca dziękczynienie za dobrodziejstwa udzielane człowiekowi. W księgach Starego Zakonu doksologie są przeważnie zachęta mi do chwaleń Boga i oddawania Mu czci. Przykładem w tym względzie są

choćby słowa: „Błogostaw, duszo moja, Pana i wszystko, co we mnie, imieniu Jego świętemu! Błogostaw, duszo moja, Pana i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego” (Ps 103, 1—2). Występują one przeważnie w psalmach i innych modlitwach liturgicznych. Posługiwano się nimi również w modlitwach prywatnych.

Również w Nowym Testamencie zachowano zwyczaj oddawania Bogu czci za pomocą doksologii. Kierowane są one zarówno do Boga Ojca (np. Kanty Maryi: „Wielbi dusza moja Pana...” (Łk 1, 46—55) czy kanty Zachariasza: „Błogostawiony Pan, Bóg Izraela...” (Łk 1, 68—79), jak i Jezusa Chrystusa. Przykładem takiej doksologii są chociażby słowa: „Temu niech będzie chwata w Kościele i w Chrystusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen” (Ef 3, 21). Głównym wątkiem doksologii nowotestamentowej jest dziękczynienie za zesłanie na świat Mesjasza i odkupienie. Najstarszą zaś doksologią są słowa: „Chwata Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu...”, będącą formułą trynitarną. Posługiwano się nią już w liturgii w I wieku. Na przełomie IV i V wieku śpiewano je na terenie Galii, po każdym psalmie. Doksologia ta w obecnej formie ustalona została w IV wieku w całym Kościele zachodnim.

Innego rodzaju formułą doksologii są słowa: „Przez którego, Panie, wszystko, co dobre, stwarzasz, uświęcasz, ożywasz, błogostawisz i nam udzielasz”. Posługiwano się nią już w wieku VII. Do czasu ostatniej reformy liturgicznej stanowiła ona zakończenie modlitwy kanonu mszalnego: „Pokornie Cię błagamy...” Uwypuklała ona pośrednictwo Chrystusa oraz rozdawnictwo łask i darów. Obecnie modlitwa eucharystyczna (kanon) kończy się doksologią, której słowa brzmią: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, wszelka cześć i chwata...”. Wyraża ona naukę o życiu wiernych w Jezusie Chrystusie, o wspólnocie Kościoła, która jest owocem działalności Ducha Świętego. Za doksologię uważana jest też formuła: „Albowiem Twoje jest królestwo, potęga i chwata, na wieki”, odmawianej na zakończenie Modlitwy Pańskiej.

Korzystając z okazji, na nadchodzącą uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego składam obu Panom oraz wszystkim naszym Czytelnikom najlepsze życzenia wielkanocnych łask Bożych i wielkanocnej radości.

DUSZPASTERZ

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli: — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział w Warszawie 370044-1195. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasa 16/18. Zam. 11/92.

